



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Sztuka
czepienia
| s. 3



Zbójnicy zamienili
się w wolontariuszy
| s. 4



Justyna Kowalczyk
triumfatorką Tour de Ski
| s. 8



Pierwsi delegaci wybrani

WYDARZENIE: Rozpoczęła się kampania sejmikowa przed XI Zgromadzeniem Ogólnym Kongresu Polaków w RC, które odbędzie się w sobotę 28 kwietnia w Czeskim Cieszynie. Pierwszy sejmik gminny odbył się w sobotę w Koszarzyskach.

Sejmik w jednej z najmniejszych gmin Zaolzia połączony był z walnym zebraniem Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. W Domu PZKO panowała jeszcze świąteczna atmosfera, ponieważ spotkanie zainaugurowało pasmo piosenek i kolęd w wykonaniu dzieci z miejscowej polskiej szkoły, ich nauczycielek i rodziców. Udział wzięła ponad połowa członków Koła, skupiającego 48 osób.

Radę Kongresu Polaków reprezentował jej wiceprezes Tadeusz Wantuła. Przypomniawszy najważniejsze wydarzenia i sprawy, które Rada rozwiązywała w kończącej się kadencji. – W ubiegłym roku ważną sprawą była kwestia „uzdrowienia” kierownictwa Gimnazjum Polskiego, które jest naszą najważniejszą placówką szkolną. Udało nam się ten zakręt pokonać bez strat, bez wielkich skandali – powiedział Wantuła. Mówił o działalności politycznej Rady, polegającej przede wszystkim na pilnowaniu zmian w ustawodawstwie, mających wpływ na prawa mniejszości, o projekcie Zielonej Szkoły nad Bałtykiem, o kampanii „Postaw na polskość”, poprzedzającej Spis Powszechny. – Wyniki Spisu nie są dla nas najlepsze, ale realności spodziewali się gorszych. Myślę, że kampania zrobiła swoje, wielu ludziom pomogła w procesie decyzyjnym – ocenił.

Wiceprezes przypomniał, że Kongres skupia na dzień dzisiejszy 31 organizacji. Podkreślił znaczenie wyboru odpowiednich delegatów gminnych na Zgromadzenie Ogólne. – Delegatom przysługuje bierne i czynne prawo wyborcze do przyszłej Rady Kongresu, zgłaszanie problemów do dyskusji. Ważne, by nie byli to ludzie, którzy tylko zaliczą udział w Zgromadzeniu, lecz tacy, którzy będą reprezentowali wasze interesy, którzy mogą coś wniesić. Im aktywniejsze będzie plenum, tym bogatsze



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Tadeusz Wantuła (z prawej) mówił o działalności Rady Kongresu Polaków w kończącej się kadencji. Obok prezes MK PZKO w Koszarzyskach, Alina Koźdoń.

będą wyniki całych obrad – przekonywał Wantuła.

Mieszkańcy Koszarzysk wybrali na sejmik dwoje kandydatów (ta liczba przysługuje gminom, w których mieszka do 400 Polaków): prezes MK PZKO Alinę Koźdoń oraz Jerzego Sikorę. Sikora będzie zarazem – już trzecią kadencję – pełnomocnikiem gminnym Kongresu Polaków. Rezerwowym delegatem został Janusz Klimek.

W obradach brał udział również wójt gminy, František Kufa. Redakcji „Głosu Ludu” powiedział, że ceni sobie aktywność MK PZKO, które nie tylko urządza własne imprezy, ale też bierze czynny udział w imprezach organizowanych przez inne stowarzyszenia, zwłaszcza „Kolibę”.

Zarówno zdaniem wójta, jak i przedstawicieli polskiej mniejszości, pod kierownictwem obecnego dyrektora Dalibora Pyszki sprawnie działają pod wspólną dyрекcją czeska i polska szkoła oraz przedszkole.

DANUTA CHLUP

JESZCZE 40 GMIN

Sejmiki gminne powinny się odbyć w sumie w 41 gminach. Właśnie w tych dniach ustalane są terminy. Pełnomocnicy gminni Kongresu Polaków powinni zgłaszać ich terminy w Kancelarii Kongresu Polaków. Również redakcja „Głosu Ludu” prosi o dane na ten temat, by móc o terminach poinformować czytelników. Na sejmikach wybierani są delegaci na Zgromadzenie Ogólne, nowi peł-

nomocnicy gminni KP, omawiane są najważniejsze kwestie pod obrady Zgromadzenia.

– W Wędrzynie sejmik odbędzie się na początku marca, niezależnie od zebrania PZKO, po spotkaniu Klubu Seniora – poinformowała pełnomocniczka Wędrzyny, Marta Roszka. – Ja osobiście, jako osoba związana ze szkolnictwem – była nauczycielką i dyrektorką szkoły – za sprawę numer jeden, którą należy poruszyć na Zgromadzeniu Ogólnym, uważam polskie szkolnictwo. Byłam też dwukrotnie kierowniczką turnusu na Zielonej Szkole nad Bałtykiem, więc wiem, że to bardzo pożyteczny projekt i należałoby się postarać, by zdobyć fundusze na jego kontynuację – dodała (dc)

ZDARZYŁO SIĘ

SAMOBÓJCZA PRÓBA PROKURATORA

Prokurator wojskowy, płk Mikołaj Przybył, postrzelił się wczoraj po konferencji prasowej, na której odnosił się do medialnych zarzutów o złamanie prawa w postępowaniu dot. przecieku ze śledztwa ws. katastrofy smoleńskiej. Prokurator jest w szpitalu, jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Płk Przybył zwołał konferencję prasową, na której miał odnieść się do zarzutów, że prokuratura wojskowa w Poznaniu sześć razy złamała prawo, inwigilując dziennikarzy „Rzeczpospolitej” i tvn24.pl w związku z badaną przez nich sprawą odsunięcia od śledztwa smoleńskiego prokuratora Marka Pasionka. W sobotę „Gazeta Wyborcza” podała, powołując się na wyniki kontroli, że prokuratura wojskowa z Poznania sześć razy złamała prawo, żądając by operatorzy sieci komórkowych ujawnili jej treść sms-ów dziennikarzy oraz prokuratorów w tej sprawie. Operatorzy tych danych nie udostępnili, powołując się na to, że tajemnicę korespondencji można uchylić tylko za zgodą sądu, której w tej sprawie nie było.

Podczas konferencji prokurator płk Mikołaj Przybył odczytał 15-minutowe, bardzo emocjonalne oświadczenie w sprawie domniemanej inwigilacji, w którym bronił prokuratury i mówił, że jest szkalowana, a media zostały zmanipulowane. **Ciąg dalszy na str. 2**



Fot. ARC

Prokurator wojskowy, płk Mikołaj Przybył.

POGODA

wtorek

środa



dzień: 2 do 6 °C
noc: 4 do 1 °C
wiatr: 4-8 m/s

dzień: 1 do 5 °C
noc: 1 do -3 °C
wiatr: 2-5 m/s

ANKIETA

Wybranych w Koszarzyskach delegatów na Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków spytaliśmy, co uważają za najważniejsze sprawy polskiej mniejszości.

ALINA KOŹDOŃ

Za najważniejsze uważam wzajemne współzycie nas, Polaków, z Czechami, we wzajemnej tolerancji. Bo nie można wszystkiego forsować siłą, na zasadzie „My



jesteśmy Polakami i chcemy to, to i to”. Raczej powinniśmy stawiać na wzajemną współpracę. U nas w Koszarzyskach wychodzimy sobie wzajemnie na rękę, ale myślę, że nie we wszystkich gminach na Zaolziu tak jest.

JERZY SIKORA

Ważne jest, by ludzie przyznawali się do tego, że

są Polakami. Kongres też powinien dążyć do tego wszystkimi możliwymi sposobami. Każdy człowiek powinien wiedzieć, kim jest, jaka jest jego narodowość. (dc)



9 771212 422027

1 2 0 0 4



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Sztuka
czepienia
| s. 3



Zbójnicy zamienili
się w wolontariuszy
| s. 4



Justyna Kowalczyk
triumfatorką Tour de Ski
| s. 8



Pierwsi delegaci wybrani

WYDARZENIE: Rozpoczęła się kampania sejmikowa przed XI Zgromadzeniem Ogólnym Kongresu Polaków w RC, które odbędzie się w sobotę 28 kwietnia w Czeskim Cieszynie. Pierwszy sejmik gminny odbył się w sobotę w Koszarzyskach.

Sejmik w jednej z najmniejszych gmin Zaolzia połączony był z walnym zebraniem Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. W Domu PZKO panowała jeszcze świąteczna atmosfera, ponieważ spotkanie zainaugurowało pasmo piosenek i kolęd w wykonaniu dzieci z miejscowej polskiej szkoły, ich nauczycielek i rodziców. Udział wzięła ponad połowa członków Koła, skupiającego 48 osób.

Radę Kongresu Polaków reprezentował jej wiceprezes Tadeusz Wantuła. Przypomniawszy najważniejsze wydarzenia i sprawy, które Rada rozwiązywała w kończącej się kadencji. – W ubiegłym roku ważną sprawą była kwestia „uzdrowienia” kierownictwa Gimnazjum Polskiego, które jest naszą najważniejszą placówką szkolną. Udało nam się ten zakręt pokonać bez strat, bez wielkich skandali – powiedział Wantuła. Mówił o działalności politycznej Rady, polegającej przede wszystkim na pilnowaniu zmian w ustawodawstwie, mających wpływ na prawa mniejszości, o projekcie Zielonej Szkoły nad Bałtykiem, o kampanii „Postaw na polskość”, poprzedzającej Spis Powszechny. – Wyniki Spisu nie są dla nas najlepsze, ale realności spodziewali się gorszych. Myślę, że kampania zrobiła swoje, wielu ludziom pomogła w procesie decyzyjnym – ocenił.

Wiceprezes przypomniał, że Kongres skupia na dzień dzisiejszy 31 organizacji. Podkreślił znaczenie wyboru odpowiednich delegatów gminnych na Zgromadzenie Ogólne. – Delegatom przysługuje bierne i czynne prawo wyborcze do przyszłej Rady Kongresu, zgłaszanie problemów do dyskusji. Ważne, by nie byli to ludzie, którzy tylko zaliczą udział w Zgromadzeniu, lecz tacy, którzy będą reprezentowali wasze interesy, którzy mogą coś wnieść. Im aktywniejsze będzie plenum, tym bogatsze



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Tadeusz Wantuła (z prawej) mówił o działalności Rady Kongresu Polaków w kończącej się kadencji. Obok prezes MK PZKO w Koszarzyskach, Alina Koźdoń.

będą wyniki całych obrad – przekonywał Wantuła.

Mieszkańcy Koszarzysk wybrali na sejmik dwoje kandydatów (ta liczba przysługuje gminom, w których mieszka do 400 Polaków): prezes MK PZKO Alinę Koźdoń oraz Jerzego Sikorę. Sikora będzie zarazem – już trzecią kadencję – pełnomocnikiem gminnym Kongresu Polaków. Rezerwowym delegatem został Janusz Klimek.

W obradach brał udział również wójt gminy, František Kufa. Redakcji „Głosu Ludu” powiedział, że ceni sobie aktywność MK PZKO, które nie tylko urządza własne imprezy, ale też bierze czynny udział w imprezach organizowanych przez inne stowarzyszenia, zwłaszcza „Kolibę”.

Zarówno zdaniem wójta, jak i przedstawicieli polskiej mniejszości, pod kierownictwem obecnego dyrektora Dalibora Pyszki sprawnie działają pod wspólną dyрекcją czeska i polska szkoła oraz przedszkole.

DANUTA CHLUP

JESZCZE 40 GMIN

Sejmiki gminne powinny się odbyć w sumie w 41 gminach. Właśnie w tych dniach ustalane są terminy. Pełnomocnicy gminni Kongresu Polaków powinni zgłaszać ich terminy w Kancelarii Kongresu Polaków. Również redakcja „Głosu Ludu” prosi o dane na ten temat, by móc o terminach poinformować czytelników. Na sejmikach wybierani są delegaci na Zgromadzenie Ogólne, nowi peł-

nomocnicy gminni KP, omawiane są najważniejsze kwestie pod obrady Zgromadzenia.

– W Wędrzynie sejmik odbędzie się na początku marca, niezależnie od zebrania PZKO, po spotkaniu Klubu Seniora – poinformowała pełnomocniczka Wędrzyny, Marta Roszka. – Ja osobiście, jako osoba związana ze szkolnictwem – była nauczycielką i dyrektorką szkoły – za sprawę numer jeden, którą należy poruszyć na Zgromadzeniu Ogólnym, uważam polskie szkolnictwo. Byłam też dwukrotnie kierowniczką turnusu na Zielonej Szkole nad Bałtykiem, więc wiem, że to bardzo pożyteczny projekt i należałoby się postarać, by zdobyć fundusze na jego kontynuację – dodała (dc)

ZDARZYŁO SIĘ

SAMOBÓJCZA PRÓBA PROKURATORA

Prokurator wojskowy, płk Mikołaj Przybył, postrzełił się wczoraj po konferencji prasowej, na której odnosił się do medialnych zarzutów o złamanie prawa w postępowaniu dot. przecieku ze śledztwa ws. katastrofy smoleńskiej. Prokurator jest w szpitalu, jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Płk Przybył zwołał konferencję prasową, na której miał odnieść się do zarzutów, że prokuratura wojskowa w Poznaniu sześć razy złamała prawo, inwigilując dziennikarzy „Rzeczpospolitej” i tvn24.pl w związku z badaną przez nich sprawą odsunięcia od śledztwa smoleńskiego prokuratora Marka Pasionka. W sobotę „Gazeta Wyborcza” podała, powołując się na wyniki kontroli, że prokuratura wojskowa z Poznania sześć razy złamała prawo, żądając by operatorzy sieci komórkowych ujawnili jej treść sms-ów dziennikarzy oraz prokuratorów w tej sprawie. Operatorzy tych danych nie udostępnili, powołując się na to, że tajemnicę korespondencji można uchylić tylko za zgodą sądu, której w tej sprawie nie było.

Podczas konferencji prokurator płk Mikołaj Przybył odczytał 15-minutowe, bardzo emocjonalne oświadczenie w sprawie domniemanej inwigilacji, w którym bronił prokuratury i mówił, że jest szkalowana, a media zostały zmanipulowane. **Ciąg dalszy na str. 2**



Fot. ARC

Prokurator wojskowy, płk Mikołaj Przybył,

POGODA

wtorek

środa



dzień: 2 do 6 °C
noc: 4 do 1 °C
wiatr: 4-8 m/s

dzień: 1 do 5 °C
noc: 1 do -3 °C
wiatr: 2-5 m/s

ANKIETA

Wybranych w Koszarzyskach delegatów na Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków spytaliśmy, co uważają za najważniejsze sprawy polskiej mniejszości.

ALINA KOŹDOŃ

Za najważniejsze uważam wzajemne współzycie nas, Polaków, z Czechami, we wzajemnej tolerancji. Bo nie można wszystkiego forsować siłą, na zasadzie „My



jesteśmy Polakami i chcemy to, to i to”. Raczej powinniśmy stawiać na wzajemną współpracę. U nas w Koszarzyskach wychodzimy sobie wzajemnie na rękę, ale myślę, że nie we wszystkich gminach na Zaolziu tak jest.

JERZY SIKORA

Ważne jest, by ludzie przyznawali się do tego, że

są Polakami. Kongres też powinien dążyć do tego wszystkimi możliwymi sposobami. Każdy człowiek powinien wiedzieć, kim jest, jaka jest jego narodowość. (dc)



9 771212 422027

1 2 0 0 4

KRÓTKO

ŚMIERTELNY CZAD

CIESZYN (wot) – Dwie osoby zmarły w wyniku zatrucia tlenkiem węgla – poinformowała cieszyńska policja. Do tragedii doszło w niedzielę nad ranem w jednym z mieszkań przy ulicy Pokoju. Po godz. 6.00 dyżurny policji otrzymał wiadomość z pogotowia, że w mieszkaniu znajdują się dwie nieprzytomne osoby. – Kiedy policjanci przyjechali na miejsce, lekarz stwierdził zgon 43-letniej kobiety i 47-letniego mężczyzny. Ciała zostały odnalezione w łazience. Prawdopodobną przyczyną ich śmierci było zacczadzenie. Z objawami zatrucia tlenkiem węgla zostało przewiezionych dwoje dzieci zmarłej właścicielki mieszkania – czytamy na stronie internetowej Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie.

* * *

NIE PŁACILI...

REGION (dc) – W supermarketach zatrzymano w sobotę dwóch młodych mężczyzn, którzy starali się wynieść towar, nie płacąc go. W sobotę po południu 35-letni mężczyzna, karany wcześniej za kradzież, starał się w jednym z karwińskich sklepów „przemycić” na siebie dwie koszule, džinsy, a pod kurtką butelkę wódki. Oficjalnie kupił tylko dwa wina w kartonie. W niedzielę po południu kradzieży dopuścił się 32-letni klient sklepu w Hawierzowie. W torbie starał się przenieść spodnie, na sobie koszulę. Wartość rzeczy, które usiłował ukraść, wynosiła 1,2 tys. koron. Również sprawca tej kradzieży był już wcześniej karany.

* * *

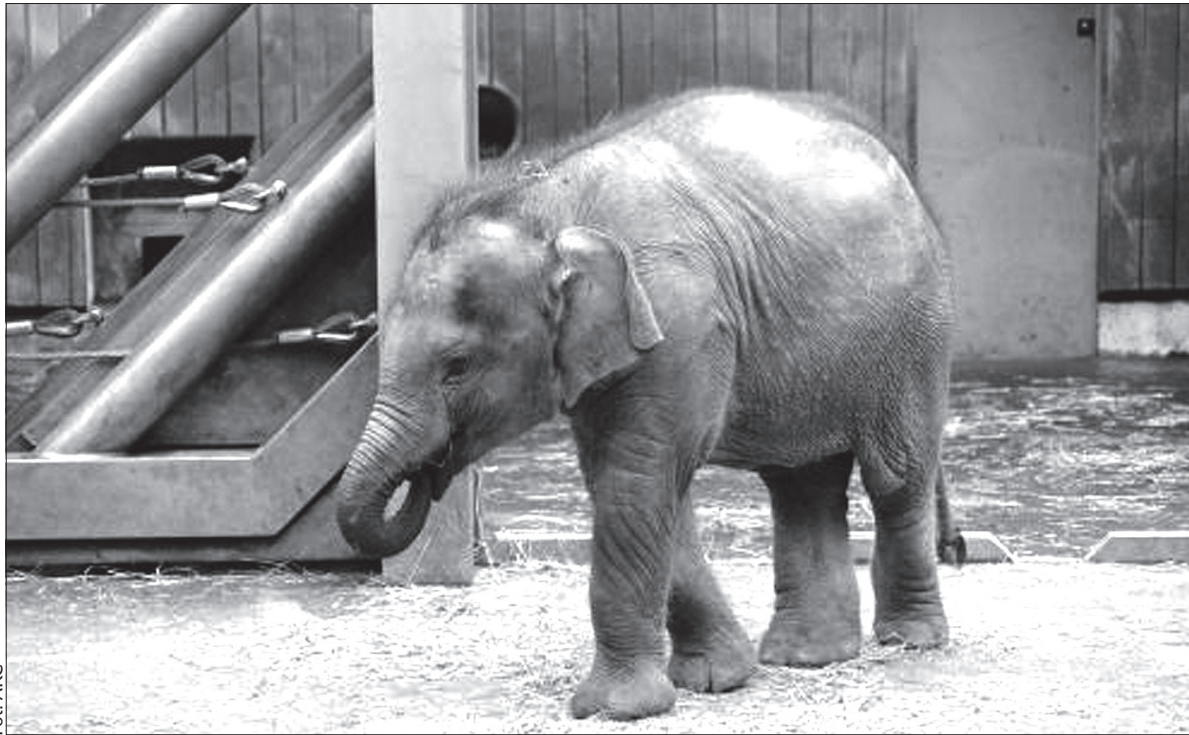
UKRADEŁ BRANSOLETKI

CZ. CIESZYN (dc) – Nieznany sprawca ukrał w piątek po południu ze sklepu przy ul. Głównej złote bransoletki wartości 200 tys. koron. Wyrwał je z ręki sprzedawczyni, którą wcześniej poprosił o pokazanie złotej biżuterii. Sprawcy, jeżeli zostanie ujęty, grozi kara pozbawienia wolności od roku do lat pięciu.

Rekord rozmiarów słonia

Rekordowa liczba, blisko pół miliona osób, odwiedziło w zeszłym roku Ostrawski Ogród Zoologiczny. W porównaniu z 2010 rokiem jest to o 170 tysięcy gości więcej.

– W ten sposób ostrawskie zoo kwalifikuje się do najbardziej odwiedzanych miejsc turystycznych w całej RC – powiedziała rzeczniczka ogrodu, Šárka Kalousková. Dodała, że rekordowym zainteresowaniem cieszyło się również centrum edukacyjne ogrodu, które oferuje szkołom ok. 30 programów tematycznych. W ub. roku uczestniczyło w nich bez mała 7500 dzieci z całego województwa i nie tylko. Rekordowe powodzenie zoo wśród mieszkańców regionu oraz turystów Kalousková przypisuje obok sprzyjającej pogody narodzinom słońka. Ostrawskie zoo stało się tak pierwszym w kraju ogrodem zoologicznym, któremu udało się wychować młode słońka. – Mała Rashmi od razu stała się pupilem zwiedzających – uzupełnia Kalousková. Podobnych sukcesów hodowlanych ogród zaliczył w ub. roku więcej. Udało mu się wychować aż 267 młodych różnych gatunków,



Ostrawskie zoo cieszyło się powodzeniem m.in. dzięki malej Rashmi.

nierz będących podobnie jak Rashmi ewenementem na skalę całej RC.

Z pozostałych nowinek, które zrealizował ostrawski ogród w ramach

ubiegłego, jubileuszowego 60. roku swojej działalności, warto wspomnieć m.in. zmodernizowany pawilon dla hipopotamów, krokodyłów

oraz innych zwierząt afrykańskich, w skład którego wchodzi również olbrzymie akwarium ryb słodkowodnych. (sch)

CO U WAS SŁYCHAĆ?

IZABELA KAPIAS...

– W grudniu ruszyła w TVN-ie już trzecia seria „Przepisu na życie”, a więc jestem w trakcie nowego cyklu nagraniowego – mówi pochodząca z Olbrachc młoda aktorka Izabela Kapias, znana z „Zaolziaków” z wielu przedstawień Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. – A na sezon balowy przygotowałam taki „Madonna show”, który realizuję z polskimi tancerzami break-dance. Ja śpiewam, a dwóch chłopaków tańczy... Będziemy występować na polskich balach i imprezach okolicznościowych. 12 lutego mam wielki koncert z piosenkami Karin Stanek w Łódzkiej Filharmonii. Jeżeli ktoś z czytelników „Głosu Ludu” może przyjechać, chętnie go przywitam...

Iza wspomina też, że już na Sylwe-



stra widzowie TVC mogli ją obejrzyć w programie poświęconym przejęciu cieniem oraz w serialu „Wyprawy”. – W nim pojawię się jeszcze w tym roku, w nowej serii. Nie wiem dokładnie kiedy, ale warto chyba śledzić.

Poza tym ponownie jeżdżę do Pragi na plan serialu „Ulice”, który nadaje TV Nova – informuje pani Izabela.

Planów ma Izabela wiele. – Na razie nie zdradzam, żeby nie zapeszyć – dodaje Izabela Kapias. – Ale mam też wiele planów związanych z balami zaolziańskimi, na których występuję z kapelą „Forum” swojego ojca, Bronisława Kapiasa. Na pewno się na balach pojawię i zaśpiewam chętnie dla „Głosu Ludu” – zapewnia Iza.

...I KRYSZTIAN SZYNDER

– W ubiegłym roku wydaliśmy płytę „Elevating Moments” – mówi gitarzysta basowy kapeli Apatheia, a zarazem student brneńskiej polonistyki, Krystian Szynder. – A teraz ma się pojawić drugi teledysk z tej płyty, do piosenki „Keep Going On”. Poza tym chcielibyśmy zagrać w Polsce,



Zdjęcia: MAREK SANTARIUS

po dłuższej przerwie. Ostatnio pojawiliśmy się za Olzą na koncertach muzyki alternatywnej chyba w 2008 roku. Apatheia chce też dać kilka koncertów, promujących nową płytę, na Zaolziu. (kor)

SAMOBÓJCZA PRÓBA PROKURATORA

Dokończenie ze str. 1

Miało to wynikać z faktu, że prokuratura „prowadzi bardzo poważne śledztwa związane z przestępczością zorganizowaną w Wojsku Polskim”.

– Zarzuty, że miałem pełną wiedzę i podałem przedstawicielom mediów informacje nieprawdziwe, są całkowicie bezpodstawne i kłamliwe. Grożenie mi przez gazety odpowiedzialnością dyscyplinarną za rzekome wprowadzenie opinii publicznej w błąd uważam za jawne godzenie w zasadę niezależności prokuratora i kneblowanie mi ust – oświadczył podczas płk Przybył, odnosząc się do zarzutów medial-

nych, że prokuratura wojskowa w Poznaniu sześć razy złamała prawo, badając te przecieki.

Rafał Rogalski i Bartosz Kownacki, pełnomocnicy części rodzin ofiar katastrofy smoleńskiej, odnosząc się do próby samobójczej płk. Mikołaja Przybyła, mówią, że do tragedii doprowadziły naciski położonych, w tym naczelnego prokuratora wojskowego gen. Krzysztofa Parulskiego oraz prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta. W opinii psycholog dr Aleksandry Sarny, prokurator strzelając do siebie chciał pokazać, że jest doprowadzony do ostateczności. Opr. (kor)

Sztuka ponad granicami

Od 11 do 28 stycznia w Miejskim Domu Kultury w Karwinie zobaczyć można wystawę rzeźb węgla i grafic Jarosława Namniestnika, byłego pracownika KWK Jastrzębie. Wystawa „Górnictwo Pasje”, prezentowana już w Galerii Historii Miasta w Jastrzębiu-Zdroju od września do grudnia 2011, jest efektem współpracy transgranicznej Miejskiego Ośrodka Kultury w Jastrzębiu-Zdroju i Miejskiego Domu Kultury w Karwinie. Wernisaż wystawy odbędzie się 11 stycznia o godzinie 11:00 w Miejskim Domu Kultury w Karwinie. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. +48 501 476 574 lub (+420) 596 309 000. Projekt został dofinansowany ze środków Unii Europejskiej i budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Śląsk Cieszyński. (o)



Fot. ARC

Fragment wystawy w GHM w Jastrzębiu-Zdroju.

Setkę mieszkańców czeka eksmisja

Wiadomo już, jaki los czeka domy spółki CPI Byty na Folwarku w Trzyńcu. Martin Stibor, dyrektor ds. zarządzania majątkiem, wczoraj poinformował o tym kierownictwo miasta. Około stu dwudziestu osób, których domy będą wyburzone, straci dach nad głową. Stibor zapewnił jednak, że spółka ma dosyć wolnych mieszkań, do których osoby będą mogły się przeprowadzić.

CPI ma zamiar wyremontować na Folwarku domy wielopiętrowe i podłączyć je do kanalizacji, natomiast niższe zabudowania, które są w

złym stanie i nie odpowiadają współczesnym przepisom sanitarnym, zostaną wyburzone. W budynkach tych mieszka ok. 100-120 osób. – Będziemy im proponowali mieszkania przede wszystkim w sąsiednich domach, nie będą się więc musieli przeprowadzać daleko – zapewnił Stibor. CPI zamierza już w lutym rozpocząć rozmowy z lokatorami, ich eksmisja będzie się stopniowo odbywała od maja tego roku do marca roku przyszłego.

– Kierownictwo miasta oraz kierownicy zain-

teresowanych wydziałów Urzędu Miasta będą kontaktowali się z przedstawicielami CPI, natomiast spółka CPI będzie przekazywała miastu na bieżąco informacje. Warto, by cała ta sprawa odbywała się według określonego systemu, by nie dochodziło do nieporozumień, braku informacji i zbędnej nerwowości wśród lokatorów. Mieszkańcom będzie również pomagał wydział spraw socjalnych – zadeklarowała burmistrz Trzyńca, Věra Palkovská.

Stibor powiedział, że w przypadku, gdy lo-

katorzy będą się przeprowadzali w ramach Folwarku, między wysokością ich dotychczasowego a nowego czynszu nie będzie większych różnic. Rzeczniczka spółki CPI Michaela Winklerová przyznała niemniej w rozmowie z „Głosem Ludu”, że niewielkie różnice jednak będą. Dodała, że lokatorzy będą mogli wybrać sobie również wolne mieszkania CPI w innych, „lepszych” dzielnicach Trzyńca czy też w Czeskim Cieszynie, pod warunkiem, że zaakceptują czynsz obowiązujący w konkretnych miejscach. (dc)

Sztuka czepienia

W piątek, na dzień przed dorocznym Balem Gorolskim, jego organizatorzy: Zespół Regionalny „Górole”, Miejskowe Koło PZKO, władze wioski oraz Góralskie Centrum Informacji Turystycznej GO-TIC, zaprosili miłośników folkloru do mosteckiej Drzewiówki „Na Fojstwiu” na seminarium popularnonaukowe. W tym roku było poświęcone kobiecym i męskim nakryciom głowy górali śląskich.

– Te seminaria mają sens – powiedział nam znany etnograf prof. Daniel Kadłubiec, który wspólnie z prezesem mosteckiego Koła, Andrzejem Niedobą, prowadził spotkanie. – Poprzedzając Bal Gorolski oznaczają, że to nie tylko zabawa, ale też przenikanie do świadomości, przekazywanie wiedzy. I dlatego ta-

kie seminaria uzupełniają tę zabawę o część mentalną, świadomościową... A nakrycia głowy są niezmiernie ważnym elementem stroju, bo one pełnią wieloraką funkcję. Według nich możemy poznać, czy chodzi o pannę, mężatkę, matkę z dzieckiem – ale bez ślubu, tzw. zowitzkę... A więc nakrycia głowy funkcjonują jako wyznacznik tożsamości – podkreślił prof. Kadłubiec.

Z kolei Andrzej Niedoba przypomniał, że co roku organizatorzy Balu Gorolskiego chcą przedstawić góralską kulturę. – Chodzi o to, że nie mamy się czego wstydić. Wprost przeciwnie: mamy się czym pochwalić, kulturą naszych przodków. Nie są to seminaria naukowe, traktujemy je na pół poważnie, żeby wszyscy mogli się dowiedzieć, jak

żyli nasi przodkowie – stwierdził Niedoba.

Podczas piątkowego seminarium „Na Fojstwiu” można było poznać nie tylko nakrycia głów górali i góralek, ale też dowiedzieć się o różnych rodzajach czepienia mężatek. Wykład na ten temat wygłosiła znana polska etnograf Małgorzata Kiereś. Urozmaiciła go muzyką kapela „Nowina”.

Jedną z organizatorek, Jadwiga Onderek, dodała, że oprócz wystawy poświęconej góralskim nakryciom głowy, można „Na Fojstwiu” oglądać w styczniu jeszcze wystawę drzeworytów Jana Wałacha z Trójwsi, którą organizuje GO-TIC przy współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Istebnej. (kor)

Z kolędą i sercem

Dzięki uprzejmości karwińskiej parafii i jej proboszcza ks. Daniela Vichy kościół parafialny pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Karwinie-Fryszcacie rozbrzmiewał w sobotę radosnym i chwytającym za serce śpiewem chóralnym. Organizatorem półtoragodzinnego Koncertu Świątecznego były karwińskie chóry mieszane, darkowska „Lira” i rajska „Dźwięk”. Do wspólnego kolędowania gospodarze koncertu zaprosili jeszcze zaprzyjaźniony z nimi Polski Chór Mieszany „Collegium Cantorum”.

O cudzie boskich narodzin niosącym ludziom nadzieję i pokój w kilku językach śpiewały kolejno trzy chóry. Występ każdego z osobna poprzedzał wspólny śpiew chórów pod batutą dyrygentów Anny Szawińskiej z „Collegium Cantorum”, Beaty Piłśniak-Hojki z „Liry” oraz Tomasza Piwki z „Dźwięku”.

Zabrzmiała tu kolęda francuska „Cicho na ziemi”, kolęda S. Hadyny „Święta to biele” i czeska „Uż nastala noc”.

Darkowska „Lira”, należąca do Konfraternii Najstarszych Chórów Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr (w 2010 roku obchodziła 100-lecie założenia), zaśpiewała z akompaniamentem E. Dziadziowej kolędy może mniej znane, ale bardzo urocze, w opracowaniu znanych w polskim świecie muzycznym kompozytorów: J. Maklakiewicza, F. Nowowiejskiego, K. Prosnaka, S. Stuligrosza i S. Hadyny.

Wysoki poziom śpiewaczy zaprezentował również rajska „Dźwięk”, który – po odjeździe z powodu cho-

roby długoletniej swej znakomitej dyrygentki prof. Haliny Goniewicz-Urbaś z Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie – prowadzi od ponad dwóch lat Tomasz Piwko, również kierownik artystyczny Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego. Rajska chór, którego cechuje też długa (założony został w 1928 roku) i wieloma sukcesami uwieczniona działalność – obok kolęd polskich zaśpiewał również pieśni czeskie.

Punkt kulminacyjny Koncertu Świątecznego stanowił występ PChM „Collegium Cantorum”, który w okresie bożonarodzeniowym dał już wcześniej dwa wieczorowe koncerty: w kościele na Niwach w Cz. Cieszynie oraz w Muzeum Zbiorów Marii Skalickiej w Ustroniu, gdzie chór bywa od paru lat częstym gościem. Zespół z siedzibą w Cz. Cieszynie, który tworzą śpiewacy z całego Zaolzia i który już 25 lat rozstawia głośno dzięki swoim wysokim walorom artystycznym dobre imię polskiego zaolziańskiego śpiewactwa chóralnego również w Polsce i innych państwach Europy, zaprezentował uroczą kolędę ukraińską „Nowa radość”, popularny hollywoodzki przebój świąteczny „White Christmas”, raźną „Kolędę Góralską” i kolędę hiszpańską „Las reyes magos”, która swym specyficznym rytmem rozbawiła licznie zebranych we fryszcackiej świątyni słuchaczy. Na zakończenie zaś zabrzmiała w oryginalnym i przepięknym opracowaniu harmonicznym światowa „Cicha noc”.

JÓZEF WIERZGOŃ



Fot. JACEK SIKORA

Różne style czepienia zamężnych góralek prezentowała w Drzewiówce „Na Fojstwiu” etnograf Małgorzata Kiereś.

Enkaustyki Barbary Tomanek

W Bibliotece Regionalnej Karwina na rynku Masaryka oglądać można nową wystawę. Swoje prace pokazuje tym razem Barbara Tomanek, która zajmuje się ciekawą i zapomnianą już techniką – enkaustyką. Polega ona na stosowaniu farb w spoiwie z wosku pszczelego, czasem z dodatkiem olejów schnących dla zwiększenia płynności farby. Farby nakładane są na podłoże w stanie płynnym, przy

pomocy podgrzewanych metalowych łopatek. Znana była też metoda nanoszenia farb pędzlami, bardziej wygodna w przypadku malowania większych obrazów. Stosowano ją w starożytnej Grecji oraz w Rzymie. Stosowana była także przez innych artystów, np. przez Nikiasza, a w późniejszych czasach (I-IV wiek n.e.) również przez twórców portretów fajumskich w Egipcie. Te właśnie portrety stanowią dziś główny

przykład starożytnego malarstwa enkaustycznego, gdyż zachowały się one do naszych czasów.

Enkaustykę stosowano zarówno w malarstwie sztalugowym (podłożem były zwykle tablice drewniane), jak i ściennym. Malowidła ścienne wykonywano przy użyciu tzw. wosku punickiego (wosk pszczeli gotowany długo z wodą morską), który łączył się na trwałe z wapiennym tynkiem. Gotowe malowidło polerowano do połysku. Technika enkaustyki jest trudna i powolna, daje jednak dobre rezultaty: obraz jest trwały, odporny na wilgoć, a kolory zyskują blask i głębię. Wadą jest mała odporność na wyższe temperatury.

Barbara Tomanek technikę enkaustyki poznała przez przypadek. Jak sama przyznaje, bardzo chętnie maluje w wolnych chwilach. Swoje prace prezentowała już na kilku wystawach, w tym m.in. na Incheba Art w Bratysławie. Bogaty jest też wachlarz tematów jej prac – od abstrakcyjnych kompozycji, przez fantastyczne wizje, po pejzaże w różnych porach roku. Wystawę można oglądać w godzinach otwarcia biblioteki na rynku Masaryka w Karwinie-Fryszcacie do 27 stycznia. (o)



Fot. ARC

Jedną z prac Barbary Tomanek.

To już tradycja – tłumy na Balu Gorolskim



Fot. MAGDALENA KOZUCH

Na Balu Gorolskim zabawa zawsze jest przednia. Nie inaczej było w nocy z soboty na niedzielę.

Już po raz 34. odbył się w Mostach k. Jabłonkowa tradycyjny Bal Gorolski, który rozpoczął się tuż po Międzynarodowym Przeglądzie Kapel Ludowych oraz Zespołów Folklorystycznych. Różnorodny program zapewnił wszystkim miłośnikom folkloru niebywałe przeżycia.

Sala Domu PZKO była wypełniona po brzegi, widownię często tworzyły całe rodziny. Nawet te najmniejsze dzieci miały na sobie strój ludowy. Nie zabrakło również wieloletnich fanów tego przedsięwzięcia, które od lat mocno wpisuje się w zaolziański kalendarz imprez. – Przy-

jeżdżamy tu jak do siebie. Pierwszy nasz bal przypadł na lata studenckie, wspominam te chwile z dużym sentymentem – podkreśliła Stanisława Szostak z zespołu „Dziurawiec” z Zakopanego. Podczas przeglądu wystąpiły zespoły folklorystyczne oraz soliści z Czech, Polski, Słowacji i Węgier, które grały również później do tańca balowiczom. Oprócz dobrej muzyki nie zabrakło także pysznego jedzenia i picia. O północy losowano nagrody w loterii, potem wszyscy wspólnie bawili się do samego rana.

Więcej na temat sobotniego wydarzenia w sobotnim „GL”. (maki)

20. FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY ZA NAMI

Zbójnicy zamienili się w wolontariuszy

Ten tekst miał się zaczynać tak: „W ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, zorganizowanej po raz pierwszy na Zaolziu, zebraliśmy...”. Zacznie się równie optymistycznie – Orkiestra kierowana przez Jerzego Owsiaaka kolejny raz pobiła rekord jeżeli chodzi o zebrane pieniądze. Śląsk Cieszyński także miał swój udział w końcowym sukcesie.

Po raz pierwszy na Śląsku Cieszyńskim zagrała Zbójnicka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Górale na czele z Janem Sztefkiem, wielkim zbójnikiem Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim, zorganizowali orkiestrowy sztab w Karczmie Góralskiej w Ustroniu. Nie zabrakło góralskiej muzyki i jedzenia, całość dopełniły licytacje.

– Mimo deszczowej pogody udało nam się wylicytować przedmioty za 1400 złotych. Nie spodziewaliśmy się aż takiej kwoty – mówił w niedzielny wieczór wyraźnie zadowolony Jan Sztefek. – Dużym powodzeniem cieszyły się na przykład rzeźby Zbigniewa Niemca z Ustronia. To dowód na to, że klimaty góralskie, zbójnicze oraz orkiestrowe mają się dobrze.

Pogoda w niedzielę nie dopisała, na szczęście nie wystraszyła wszystkich mieszkańców i przyjezdnych. Beskidzcy zbójnicy przyciągnęli na swoją imprezę muzyką znanych wykonawców – rzadko się zdarza, żeby w jednym miejscu wystąpiło tyle znaczących zespołów, jak Zbyszek

Wałach i „Wałasi”, „Torka” Kaza Nędzy Urbasia czy Kapela Moniki Wałach – oraz góralską kuchnią. Gości częstowano góralską kwaśnicą.

– To taka zbójnicka kwaśnica, jaką dawniej podawano na stołach, a więc z małą ilością kapusty, ale za to z dużą ilością kości baranich i jagnięcych. Oczywiście do tego dodaliśmy mięso wieprzowe, wszystko na bazie naturalnych składników. Zupa jest za darmo – zachwalał Wiesław Wróblewski, prezes Beskidzkiego Klubu Kulinarnego.

Co ciekawe, była to pierwsza zupa przygotowana przez kucharzy skupionych wokół BKK na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, ale nie pierwsze danie orkiestrowe...

– Dwa lata temu z okazji Orkiestry „wymigrowaliśmy” aż do Bydgoszczy, gdzie przygotowaliśmy ogromną patelnię gulaszu zbójnickiego. Rozdaliśmy wtedy około 1000 porcji, zabawa też była przednia – wspominał Wróblewski.

Kwaśnica zbójnicka podbiła serca publiczności. Najczęściej określana była jako rewelacyjna.

– Takiej kwaśnicy jeszcze nie jadłam. Ani za kwaśna, ani za słodka, taka w sam raz. I jeszcze rozgrzewa w ten deszcz – mówiła Krystyna Pasierbek, która do Ustronia przyjechała aż z Siemianowic Śląskich.

– Nie ma się co dziwić, że smakuje, skoro jest na baraninie i wieprzowinie. To pierwsze mięso nadaje zupełnie charakterystyczny smak – podkreślała Ewa Staniek ze Skoczowa, która częstowała kwaśnicą. Jak sama przyznała, w domu często podaje taką zupę, bo domaga się tego męska część rodziny. – Mam znajomych, którzy hodują barany. Jak mi podrzucą mięso, to robię kwaśnicę na baraninie, zazwyczaj jednak opieram się na mięsie wieprzowym – dodała skoczowianka.

Już dziś wiadomo, że Zbójnicka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagra także za rok. Jan Sztefek dodaje: – Skoro Jurek Owsiaak mówi, że Orkiestra będzie grać do końca świata i jeden dzień dłużej, to nie możemy go zawieść.

TOMASZ WOLFF



Jan Sztefek, wielki zbójnik Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim, pomysłodawca Zbójnickiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Fot. TOMASZ WOLFF

Dzięki WOŚP moja córka żyje



Anna Wajdzik od kilku lat wspiera Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy.

Setki urządzeń ze znakiem WOŚP – głównie w placówkach medycznych – na co dzień służy dzieciom i dorosłym. Jak bardzo są one potrzebne najlepiej wiedzą o tym ci, którzy z nich korzystają. Anna Wajdzik w skoczowskim sztabie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zasiada od wielu lat.

– Każdego roku udział w tej akcji napawał mnie ogromną radością. W tym roku jednak ta radość

jest jeszcze większa – przyznaje Anna Wajdzik – Moja córeczka Maja urodziła się sześć tygodni przed planowanym terminem porodu. Przez kilka tygodni leżała na oddziale neonatologicznym w Jastrzębiu-Zdroju. Czerwone serduszka widać było niemal wszędzie. Tam miałam możliwość przekonania się, jak intensywnie wykorzystywany jest sprzęt WOŚP, dlatego zdaję sobie sprawę z tego,

że gdyby nie on, to wiele dzieci nie miałyby szans na przeżycie.

Córeczka pani Ani ma dzisiaj sześć miesięcy. Kto wie, czy kiedyś to ona nie będzie kwestowała na rzecz WOŚP, pomagając innym dzieciom... W tym roku po raz pierwszy do akcji włączyła się starsza córka pani Ani. Wspiera Orkiestrę, bo wie, jak ważna jest społeczna ofiarność.

(www.ox.pl)

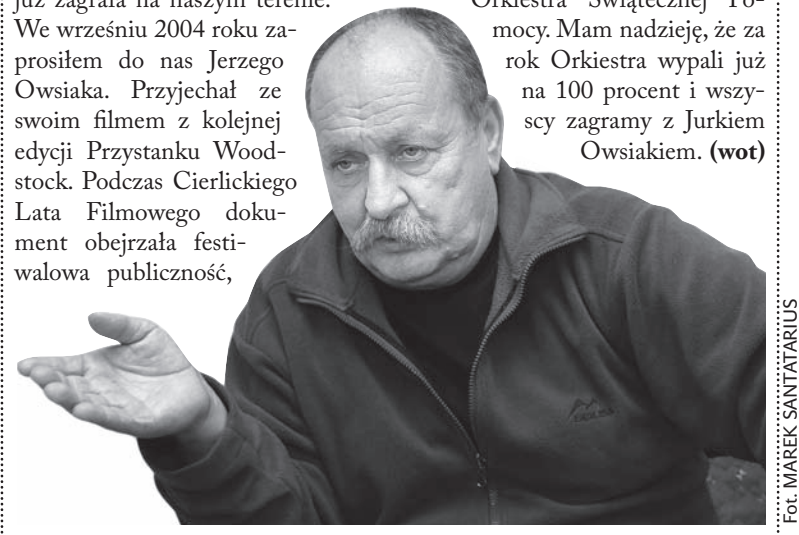
Fot. www.ox.pl

Może za rok się uda

TADEUSZ WANTUŁA,
wiceprezes Kongresu Polaków w RC

Szkoda, że redakcji „Głosu Ludu” nie udało się załatwić formalności, żeby Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy mogła po raz pierwszy zagrać na Zaolziu. Choć można przyjąć, że swego czasu Orkiestra już zagrała na naszym terenie. We wrześniu 2004 roku zaprosiłem do nas Jerzego Owsiaaka. Przyjechał ze swoim filmem z kolejnej edycji Przystanku Woodstock. Podczas Cierlickiego Lata Filmowego dokument obejrzała festiwalowa publiczność,

był także prezentowany w kinie Kosmos w Trzyńcu. Tam jego odbiorcą była młodzież z Gimnazjum Polskiego. Sprowadziłem Owsiaaka na Zaolzie, żeby zasiał roślinkę, która nosi piękną nazwę – Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Mam nadzieję, że za rok Orkiestra wypali już na 100 procent i wszyscy zagramy z Jurkiem Owsiakiem. (wot)



Fot. MAREK SANTATARIUS

40 milionów robi wrażenie

Orkiestra kierowana przez Jerzego Owsiaaka pobiła w niedzielę kolejny rekord. W nocy z niedzieli na poniedziałek zadeklarowana kwota wynosiła 40,2 mln złotych. Złote serduszko zostało sprzedane za 127 tysięcy złotych, złota karta telefoniczna za 65 tysięcy. Portal Onet.pl, powołując się na Informacyjną Agencję Radiową, podał, że Jurek

Owsiaak czuje ogromną dumę. – Jest jednak także napięcie. Ma związek z tym, że podana suma jest kwotą deklarowaną i z ulgą będzie można odetchnąć, kiedy te pieniądze znajdą się już na koncie. Dumę się jednak czuje, ponieważ po raz kolejny w ludziach było dużo energii – czytamy w Onet.pl.

(wot)

Znów zagrają sztukę »generalnego«

Amatorski zespół teatralny z Milikowa-Centrum znany jest doskonale na całym Zaolziu. W swoim czasie wielką furorę robiły wykonywane przez milikowian gwarowe sztuki niezującego już Wilhelma Przeczka. PZKO-wcy spod Kozubowej grywali też przedstawienia Adama Wawrośa czy Władysława Niedoby, zawsze podczas Świąt Wielkanocnych. W czasie ostatniej Wielkanocy miłośnicy teatru z Milikowa i okolicznych wiosek zaśmiewali się do łez podczas wystawianych przez milikowskich aktorów komedii autorstwa nie tylko szefowej zespołu, Haliny Waclawek, ale też obecnego dyrektora generalnego Huty Trzyniec, Jan Czudka, i jego żony Ireny.

– Wszystkim gościom, którzy zewitali w Wielkanoc 2011 roku, podobają się zarówno moja komedia „Tarachmón”, jak też przedstawienie „Przeróbka, czyli – Tam dómy szifóner”, Ireny i Jana Czudkowie, które miałam tę przyjemność wyreżyserować – powiedziała nam szefowa milikowskiego teatryku, a zarazem reżyser, Halina Waclawek. – Nic więc



Wielkanoc 2011, Milików-Centrum: „Przeróbka, czyli – Tam dómy szifóner” Ireny i Jana Czudków.

dziwnego, że kolejny raz sięgnęłam po sztukę napisaną przez państwa Czudków.

Halina Waclawek zdradziła nam, że nowa sztuka autorstwa państwa Czudków nazywa się „Aparat”. – Mam już ją w domu, czytam ją i staram się rozpisać role dla moich wiernych aktorów. Próby rozpoczną się na początku lutego, a przedstawienie zagramy, jak zwykle, w sobotę i niedzielę wielkanocną – zapewnia szefowa teatryku. – Zagramy tym razem tylko sztukę państwa Czudków, bo chodzi o długi tekst, dwuaktowy. Jest bardzo zabawny. Porusza ponownie temat stosunków międzyludzkich, jest trochę ekologii. Myślę, że będzie się ludziom podobała – dodaje Halina Waclawek.

– Aktorzy z Milikowa-Centrum są świetni i dobrze się dla nich pisze – mówi Jan Czudek. – Pisanie sztuk teatralnych to dla mnie żadna nowość. Jako młody chłopak grywałem w kabarecie w Gródku i pisywałem dla niego krótkie teksty. A milikowski zespół jest świetny i potrafi moje i mojej żony sztuki zagrać najlepiej – dodał Czudek. (kor)

»Olzianie« otwierają rok programem balowym

„Olza”, zespół reprezentacyjny Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, zakończył rok 2011 Koncertem Świątecznym w trzynieckim Domu Kultury „Trisia”, a także występem na Balu Akademickim, organizowanym w dzień św. Szczepana przez studentką Sekcję Akademicką „Jedność” w tych samych lokalach przybytku Muz hutniczego miasta.

– W tym roku przygotowaliśmy cały program balowy, aż sześć tańców – mówi kierownik artystyczny „Olzy”, Roman Kulhanek. – Jeden z nich to pokazowy polonez, jest walczyk, a przede wszystkim, po długim czasie, mamy fajny „show charlestonowy”. Choreografem programu jestem ja, ale przy charlestonie pracowała cała grupa „balowa”. To fajny, żywiołowy program – podkreśla Kulhanek. „Olzianie” zostali już ze swoim nowym programem karnawałowym zaproszeni już na siedem balów. Kulhanek spodziewa się, że będzie w tym sezonie ich jeszcze więcej. – Zapraszamy jesteśmy nie tylko na imprezy karnawałowe Miejscowych Kół PZKO czy organizowany z okazji 65-lecia Związku Bal Reprezentacyjny Zarządu Głównego PZKO, ale też licznych organizacji – podkreśla kierownik artystyczny „Olzy”.

– Zaczynamy się też przygotowywać do roku jubileuszowego „Olzy”, który będziemy obchodzić za dwa lata – informuje Kulhanek. – Zaczynamy się przede wszystkim uczyć nowych tańców i zastanawiamy się, jak urządzić jubileuszową uroczystość. Oprócz tego zamierzamy latem wystąpić na koncertach w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej, a także szykujemy wakacyjny zagraniczny wyjazd. Chcielibyśmy wyjechać na zaproszenie jednego z zaprzyjaźnionych europejskich zespołów, które poznaliśmy na folklorystycznych festiwalach polonijnych w Rzeszowie: do Szwecji („Piastowie” ze Sztokholmu), Belgii („Krakus” z Brukseli) lub Wielkiej Brytanii („Karolinka” z Londynu).

Roman Kulhanek przyznał, że po latach pewnego kryzysu „Olza” jest w coraz lepszej kondycji.

– Mamy po długim czasie więcej chłopców niż dziewczyn; mamy sześciu młodych, ambitnych tancerzy. Jest zatem dwanaście pełnych par, jest z czym pracować – podkreśla szef artystyczny „Olzy”. Dodaje, że akompaniuje zespołowi wciąż jabłonkowska kapela „Lipka”. – I to już piąty rok. Dobrze się z nimi czujemy, są świetni – mówi Kulhanek. (kor)



„Olza” na grudniowym Koncercie Świątecznym w Trzyńcu.

Deszcz nie powinien zrażać narciarzy

Choć w niżej położonych partiach pogoda przypomina raczej późną jesień niż zimę z prawdziwego zdarzenia, w kolejnych beskidzkich ośrodkach narciarskich ruszyły wyciągi. Komu nie przeszkadza mokry śnieg, może poszusować również na mniej obleganych nartostradach, na przykład w Łomnej Dolnej, które – jak widać z ujęć kamer internetowych – są prawie puste.

– Śniegu jest pod dostatkiem, choć na razie jest mokry. Czekamy na mróz – powiedział wczoraj redakcji gestor ośrodka na Severce, Alexandr Malyrz. Ośrodek czynny jest codziennie, w soboty i niedziele kursuje w dodatku bezpłatny skibus z Hawierzowa, z przystankami w Karwinie, Czeskim Cieszynie, Trzyńcu, Nawsiu, Jabłonkowie i Łomnej. Wy-

jeżdża o godz. 7.10 sprzed hawierzowskiego Urzędu Miasta, po południu odwozi narciarzy z powrotem.

Pusty stok i tym samym absolutny brak kolejek są w tych dniach atutem również ośrodka „Armada” w Łomnej Dolnej, który w ubiegłym sezonie był nieczynny ze względu na śmierć ówczesnego gestora. Tegoroczną nowością jest tam bezpłatny wyciąg – wyrwiaczka na najmłodszych, który jest uzupełnieniem głównego orczyka.

Malyrz przekonuje, że deszcz nie powinien zniechęcać mieszkańców niżej położonych miejscowości do wyjazdu w góry. – Nawet gdy na nizinach pada deszcz, tu są opady śniegu – powiedział redakcji. Temperatura w Łomnej oscylowała wczoraj wokół zera. (dc)

Wodniacy otworzyli kolejny sezon na Olzie

Sporty wodne raczej nie kojarzą się z zimą, niemniej wodniacy tradycyjnie otwierają sezon tuż po Nowym Roku. W ostatnią sobotę odbył się V Noworoczny Spływ Kajakowy Olzy, którego organizatorem jest Klub Wodniacki Posejdon z Wierzniowic. Aura była dla wodniaków sprzyjająca, udział w spływie wzięło przeszło trzydzieści osób – m.in. z Cieszyna, Chałupek, Gorzyc, Orłowej, Ostrawy, a nawet Wrocławia. Wodniacy pokonali w łódkach odcinek Olzy z Wierzniowic do jej ujścia i niewielki fragment Odry do Zabełkowa. Stamtąd wrócili do bazy w Wierzniowicach, gdzie czekał na nich buchający żarem piec i ciepły, swojski gulasz. – Obejrzelśmy pokaz slaj-

dów i krótkich filmów z organizowanych przez kajakarzy spływów i innych wypraw – w tym górskich: narciarskich i wspinaczkowych. Z wodniakami spotkali się przedstawiciele władz samorządowych z sąsiednich gmin i miasta Bogumina – opowiedział naszej gazecie prezes Posejdonu, Józef Tobała.

Klub zorganizował w ub. roku szkolenia dla początkujących wodniaków, w lipcu odbyły się trzy tygodniowe obozy wodniackie, w czasie weekendów w okresie letnim mieszkańcy nadolziańskich gmin mieli możliwość korzystania ze sprzętu Posejdonu. Tegoroczne plany stowarzyszenia obejmują przedłużenie odcinka żeglownego tzw.

Wenecji Śląskiej do Zawady. W tym roku będzie również realizowany przewodnik wodniacki po Olzie z Jabłonkowa do ujścia z Odrą oraz Odrze od źródeł do Zabełkowa. – Na ten cel klub otrzymał dofinansowanie z programu operacyjnego województwa morawsko-śląskiego. Razem z innymi klubami wodniackimi, które w podobny sposób zajmą się opracowaniem Ostrawicy, Morawicy i Opawy, wyda pod koniec roku 90-stronicowy przewodnik w nakładzie 32 tys. egzemplarzy, w tym kilka tys. w języku polskim. Będzie on do wglądu, oprócz wersji drukowanej, również w wersji elektronicznej – zapowiedział Tobała. (dc)

Kowalczyk triumfatorką Tour de Ski

Takie emocje gwarantują tylko biegi z udziałem Justyny Kowalczyk! Polka po raz trzeci w karierze triumfowała w prestiżowym cyklu Tour de Ski, deklasując na morderczym podbiegu pod Alpe Cermis swoją największą rywalkę, Norweżkę Marit Bjoergen. Kowalczyk walczyła w zasadzie tylko z Norweżkami, które nastawiły się na zatrzymanie polskiej królowej nart. Sztuka ta nie udała się ani Bjoergen, ani też Johaug, obie musiały bowiem uznać wyższość fenomenalnie przygotowanej do sezonu Polki. W perspektywie sukcesu Justyny Kowalczyk nasuwa się pomysł, by zaplanowane na ten rok letnie igrzyska olimpijskie w Londynie zamienić na zimowe...

Justyna Kowalczyk jest pierwszą zawodniczką w historii Tour de Ski, której udało się wygrać trzy edycje z rzędu. Plan udało się zrealizować w stu procentach. Polka zaatakowała na ostrym podbiegu, powiększając jeszcze przewagę nad resztą stawki. Właśnie biegi pod górkę należą do najmocniejszych stron Kowalczyk. Największa rywalka, Marit Bjoergen, nie wytrzymała tego tempa i w końcówce zrezygnowała. – Miałam po prostu wyjść na prowadzenie od samego początku podbiegu i próbować narzucić swoje tempo, które uważaliśmy, że będzie mocniejsze. Nie chcieliśmy dopuścić do finiszu, bo tego bym nie zniosła – po-



Justyna Kowalczyk na mecie ostatniego etapu Tour de Ski.

wiedziała polskim dziennikarzom szczęśliwa Justyna Kowalczyk. Na metę zawodniczki wpadły w stanie kompletnego wycieńczenia, oprócz... Justyny Kowalczyk, która zachowała jeszcze zapas sił nawet na rozmowy z prasą. – Moje nogi chyba też nie były lepsze. Wprawdzie nie padłam na śnieg, jak Marit, ale chyba tylko dzięki sile ambicji i dobremu kijom, na których się wsparłam. To był naprawdę bardzo ciężki bieg. Może wyglądało to tak, że spokojnie odbiegłam, ale było straszliwie ciężko – czytamy w Onet.pl.

Trener polskiej biegaczki, Aleksander Wierietielny, nie krył radości na końcowych metrach niedzielnego biegu. Wtedy w pełni zdał sobie sprawę z tego, że jego podopiecznej nikt nie odbierze trzeciego tytułu w Tour de Ski. – Kiedy usłyszałem w radiu, że Justyna zaczyna odchodzić od Bjoergen, a do tego wygląda świeżo, wiedziałem, że jest dobrze. Norweżka zaś była zgięta i patrzyła pod nogi – powiedział Wierietielny. W trakcie meczowego cyklu Tour de Ski zawodniczki miały niewiele czasu na odnowę biologiczną. Kowalczyk pokazała więc, że jest znakomicie przygotowana do sezonu. – Justyna borykała się tylko z bólem kolana, ale wytrzymała do końca. Najważniejsze było dla nas, by na tym Tour de Ski nie popełnić błędu. Nie chcieliśmy w grupie sposób oddać cennych sekund i

KLASYFIKACJA TOUR DE SKI

1. Justyna Kowalczyk (Polska) 2:52,45, 2. Marit Bjoergen (Norwegia) +28,2, 3. Therese Johaug (Norwegia) +3,57,8.

to się udało – skomentował klucz do sukcesu Wierietielny.

Justyna Kowalczyk konsekwentnie robiła swoje, nie panikowała. Po siódmym etapie Polka traciła do Marit Bjoergen siedem sekund, ale wiedziała, że jeszcze zaliczy 10 km techniką klasyczną – czyli swoją ulubioną konkurencję. – W dodatku czułam, że ekipa techniczna zrobi maksimum, żeby narty same szusowały do celu – podkreśliła bohaterka. Duży wkład w sukces Justyny Kowalczyk ponosi zatem także ekipa serwisowa. Dobrze nasmarowane narty będą potrzebne także w dalszej części sezonu Pucharu Świata, w której Polka znów walczyć będzie przede wszystkim z Norweżką Marit Bjoergen. Trener Aleksander Wierietielny podkreślił, iż Kowalczyk zależy na jak najlepszym wyniku podczas zawodów PŚ w Jakuszycach. – Przed polską publicznością Justyna będzie chciała wypaść jak najlepiej – stwierdził szkoleniowiec. Przystanek Pucharu Świata w Szklarskiej Porębie zaplanowany jest na 17-18 lutego. Finał sezonu odbędzie się 18. 3. w Falun.

JANUSZ BITTMAR

W poszukiwaniu cudownego eliksiru



TAKŻE DLA ZAOLZIAKÓW

Już można się zgłaszać do zaplanowanego na początek marca 36. Biegu Piastów. W Szklarskiej Porębie-Jakuszycach wystartuje w tym roku ponownie plejada znakomitych biegaczy długodystansowych, impreza jednak skierowana jest do wszystkich miłośników biegów. Bieg Piastów odbędzie się w terminie 2-4 marca. – W tym roku ponownie chcemy wystawić mocną ekipę z Zaolzia – powiedział „Głosowi Ludu” Henryk Cieślak, wiceprezes PTTS „Beskid Śląski”. Wyjazd zaolziańskich biegaczy organizuje Władysław Czudek, członek komisji sportowej PTTS „Beskid Śląski”. Zgłoszenia napływają z całego świata. Do wczoraj na liście startowej widniało przeszło 4 tys. biegaczy. Nie wszyscy oczywiście wystartują w głównym biegu na 50 km, ale liczy się sama chęć rywalizacji na jednej z najpiękniejszych tras biegowych Starego Kontynentu. Zgłoszenia Zaolziaków należy wysłać na adres: vladislav.czudek@seznam.cz lub tel. 608 134 187 do 16 stycznia. (jb)

II LIGA HOKEJA

KARWINA WSECIN 3:2 (k)

Trzeci: 1:0, 1:0, 0:2 – 0:0. Bramki i asysty: 19. Valchař (Samiec), 37. Miškaň (Moravec, Javín), decydujący karny Luka – 44. Vítek (O. Hruška, P. Hruška), 60. Bajtek (Heš, Zúbek).

W. MIĘDZYRZECZE HAWIERZÓW 0:3

Trzeci: 0:3, 0:0, 0:0. Bramki i asysty: 9. Daneček (Řička, Klimša), 13. Kraft (Brezani, Pechanec), 20. Maruna (Rimmel, Potočný).

Lokaty: 1. Karwina 69, 2. Hawierzów 66, 3. Przerów 58 pkt. Jutro: Hawierzów – Frydek-Mistek, Poruba – Karwina (18.00). (jb)

TIPSPORT EKSTRALIGA

Trwa czarna seria trzynieckich hokeistów, którzy w niedzielę przegrali u siebie 1:3 z Pardubicami. Stalownicy szukają sposobu na wyjście z impasu od dziewięciu kolejek. Podbeskidzki ekspres złapał zadyszkę 6 grudnia, a generalny remont trwa ciut za długo. Od wygranej z Kometą Brno (4. 12.) trzynieczanie zdobyli tylko cztery punkty, nie licząc przegranej walkowerem z Pilzнем. Jeśli tak dalej pójdzie, to Stalownicy będą mieli spore kłopoty z przebicciem się do fazy playoffs, tym bardziej, że tegoroczna Tipsport Ekstraliga jest bardzo wyrównana. Niektórzy kibice proponują radykalne kroki – wymianę trenerów, redakcja „Głosu Ludu” apeluje jednak o rozsądek. Od strzelania goli są hokeiści, a nie trenerzy. Trzynieczanie w meczu z Pardubicami zmarnowali z tuzin dogodnych sytuacji do podwyższenia rezultatu, prze-

grywając po dobrych wrażeniach artystycznych. – Nie możemy się bawić w łyżwiarzy figurowych. Tu trzeba zdobywać punkty i strzelać bramki – krótko, ale dosadnie skomentował niedzielne zawody Lukáš Bolf, zdobywca jedynej bramki dla Trzyńca. W najbliższej kolejce trzynieczanie zagrają na wyjeździe z Karłowymi Warami. W piątek trzynastego...

TRZYNIEC PARDUBICE 1:3

Trzeci: 1:0, 0:0, 0:3. Bramki i asysty: 5. Bolf (Bonk, Orsava) – 48. Somík (T. Zohorna, Benák), 59. Starý (Koukal, I. Kolář), 60. I. Kolář (Koukal, Sičák). Sędziowali: Šindler, Šír – Bejček, Charvát. Widzów: 2651. Trzyniec: Hamerlík – Zib, Bolf, Lojek, Kania, Richter, Hudec, od 25. Cartelli – Orsava, Bonk, Varaďa – Klimenta, Květoň, Hořava – Kohn, Polanský, Hrňa – McGregor, Mičul-

ka, Rufer.

Václav Varaďa nie tak wyobrażał sobie powrót na lodowisko po przewlekłej kontuzji. – Oddaliśmy Pardubicom trzy punkty w prezencie – stwierdził rozczarowany napastnik, który pojawił się w meczu obok Orsavy i Bonka. Ta formacja należała do najlepszych w trzynieckim zespole. Bonk wypracował pierwszego gola dla Bolfa, który w przewadze liczebnej już w 5. minucie zapewnił gospodarzom prowadzenie. Hokej w wykonaniu Stalowników robił wrażenie. Zespół Pavla Marka i Břetislava Kopřivy grał agresywnie, przerywając akcje Pardubic już w środkowej strefie lodowiska. Gdyby gospodarze dołączyli w tych fazach meczu kolejne gole, nie byłoby nerwówki, która udzieliła się Stalownikom w trzeciej odsłonie. Błędy, niedokładne zagrania, to wszystko przełożyło się na słabą ostatnią tercję w wykonaniu

mistrza RC. Goście wyczuli szansę po wyrównującej bramce z kija Somíka. Ten strzał był do obrony, podobnie jak uderzenie Starego z 59. minuty, po którym goście prowadzili 2:1. Bramkarzowi Peterowi Hamerlíkowi daleko do formy z ubiegłego sezonu, kiedy to był jednym z ojców złotego medalu. Przy голу na 1:2 błąd popełnił też obrońca Bolf, któremu skoziłował krążek z kija, w związku z czym Starý miał ułatwione zadanie. Dzieła zniszczenia dokonał Kolář, trafiając do pustej bramki podczas power play Trzyńca.

Trener przegranej drużyny, Pavel Marek, z trudem szukał słów na pomocowej konferencji prasowej. – Mecz układał się pomyślnie do wyrównującej bramki Pardubic. Szkoda, że nie dołączyliśmy drugiego gola w okresie, kiedy goście grali w lekkim kryzysie. Wyłapał nas świetny Růžička – podkreślił Marek.

W innych meczach 36. kolejki: Zlin – Witkowitz 2:0, Sparta – Ml. Bolesław 2:0, Slavia – K. Brno 6:2, Cz. Budziejovice – K. Wary 4:2, Kladno – Pilzno 2:7, Litwinów – Liberec 0:2.

JANUSZ BITTMAR

TABELA

1. Sparta	37	75	114:77
2. Pilzno	36	72	120:91
3. Pardubice	37	66	125:87
4. Cz. Budziej.	35	65	99:82
5. Liberec	37	61	92:88
6. Zlin	37	60	79:89
7. Trzyniec	37	52	105:100
8. Witkowitz	35	50	94:95
9. Kladno	36	49	91:101
10. Litwinów	37	48	96:118
11. Brno	35	46	90:93
12. Slavia	37	42	90:119
13. K. Wary	37	41	99:116
14. Ml. Bolesław	37	38	80:118



Václav Varaďa nie tak wyobrażał sobie powrót do gry po kontuzji.

Fot. MARIAN JEZOWICZ